

PRO MEMORIA

Nr 1 2012-04-13	GAZETKA RODZINNA DLA BLISKICH I DALEKICH KREWNYCH PO MIECZU I PO KĄDZIELI
--------------------	--

Oddaję do rąk czytelników 1. numer Gazetki Rodzinnej PRO MEMORIA.

Pomysł stworzenia gazetki adresowanej do rodziny bliskiej i dalszej, do krewnych po mieczu i po kądzieli podsunął mi mój Internetowy kolega Bartłomiej Zdzisław Jasiński. Bartek, podobnie, jak ja zajmuje się badaniami genealogicznymi i taką Gazetkę Rodzinną tworzy.

Zdaję sobie sprawę, że mój warsztat dziennikarski jest niedoskonały, liczę więc na wyrozumiałość i przede wszystkim pomoc we współtworzeniu. Mam nadzieję, że znajdą się osoby zainteresowane współpracą i zechcą dołożyć chociażby cegiełkę pod budowę naszej wspólnej genealogii rodzinnej.

Wierzę, że razem wspólnymi siłami uda nam się na nowo odkrywać i zapisać historie rodziny, rodziny, którą los porzucił po całym świecie.

Gazetka Rodzinna PRO MEMORIA adresowana jest tylko do rodziny, nie ma więc obaw, że materiały w niej zawarte trafią w niepowołane ręce.

Chętnych do pomocy proszę o przesyłanie informacji o rodzinie, wspomnień, biografii, anegdot, dokumentów rodzinnych i fotografii.

Proszę, piszcie na adres: aordycz@gmail.com

Anna Ordyczyńska

PRO MEMORIA

Pierwszy numer Gazetki Rodzinnej postanowiłam poświęcić mojemu tacie Antoniemu Stankiewiczowi, który w kwietniu nie doczekał swojej kolejnej 88. rocznicy urodzin. Zmarł na 10 dni przed tą rocznicą. Trzy miesiące walczył z chorobą, niestety, bezskutecznie.

Miał silną wolę życia, dzielnie i z pokorą zmagał się z cierpieniem.

(...) Wyglądał, jakby się wstydział umierać.

Nie wiem, o czym się mówi takiemu jak on.

Mijał się wzrokiem jak w fotomontażu.

Nie prosił ani zostać, ani odejść.

Nie pytał o nikogo ...

Fragment wiersza Wisławy Szymborskiej 'Relacja ze szpitala'

Do końca mieliśmy nadzieję, że na Święta Wielkanocne zasiądzie przy naszym świątecznie zastawionym wielkanocnym stole, podzieli się z nami jajkiem i jak zwykle bywało przy naszych rodzinnych uroczystościach, tak i teraz zagra nam na skrzypcach.

Antoni Stankiewicz (17 IV 1924 - 7 IV 2012)



Z głębokim żalem informujemy, że 7 kwietnia 2012 roku zmarł Antoni Stankiewicz.

Urodzony: Kulików pow. Radziechów. 17.04.1924r.

Do Szkoły Podstawowej chodził w Cisnej. Technikum Rolnicze w Ostergomie na Węgrzech. Wykształcenie średnie w Liceum Ogólnokształcącym w Leżajsku. Dwuletnie szkolenie dla kierowników spraw osobowych w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Żona: Janina Feldman. Ślub 15 października 1949 r Kuryłówka pow. Leżajsk.

Dzieci: Urszula (1950); Irena (1952); Anna (1954); Jadwiga (1958).

Rodzice: Jan Stankiewicz ur. W Rawie Ruskiej Mosty Małe i Rozalia z d. Piliszko ur. W Miękiszu Nowym k/ Jarosławia.

Rodzeństwo: Karol, Władysław, Franciszek, Jan.

Miejsca zamieszkania: Kulików pow. Radziechowski (1924-1927). Żubracze (1927-1940). Od 13 kwietnia 1940r przebywał na Węgrzech (Budapeszt, Nyíregyháza- Sóstófürdő, Tab, Zahoń), od 1941 do sierpnia 1945r Nefling w Bawarii. Od 1945-1947 Cisna. 1951-1955 Kuryłówka. Od 1956r aż do śmierci mieszkał w Leżajsku.

Antoni Stankiewicz zmarł 7 kwietnia 2012 w Wielką Sobotę o godz. 2:18.

Pogrzeb odbył się już po Świątach Wielkanocnych, we wtorek 10 kwietnia. Jak to określił ks. przeor Mariusz Lepianka odprawiający mszę pogrzebową - w Bazylice oo Bernardynów w Leżajsku odbył się pogrzeb duchowy, a pogrzebanie ciała nastąpiło na Cmentarzu w Kuryłówce par. Tarnawiec, gdzie Ś.P. Antoni został pochowany w rodzinnym grobowcu.





Zapamiętam Go przede wszystkim, jako uczciwego człowieka. Z przyjemnością rozmawiałam z Nim o polityce, ale najczęściej spędzałam z nim dużo czasu na rozmowach i wspomnieniach o Jego życiu, o trudnym dzieciństwie, ciężkich przeżyciach z czasów młodości, kiedy to wojna wytyczała rytm jego życia. Miał zaledwie 17 lat, kiedy musiał uciekać z kraju na Węgry, by z dala od rodziców walczyć o każdy dzień z niemieckim okupantem. Z tęsknoty za domem wrócił do Żubraczego i od razu został deportowany na przymusowe roboty do III Rzeszy. Musiał gwałtownie dorosnąć, by sprostać wymaganiom niemieckich bauerów. W ciągu 5 lat, mając naturę buntownika przeszedł niezłą szkołę życia.

Zostawił po sobie imponującą metrykę urodzenia. Zmieniał adresy zamieszkania tak często, jak często zmieniała się historia Polski. Urodził się już w wolnej w Polsce 17 kwietnia 1924 roku, ale w dowodzie osobistym wpisano mu ZSRR. Mieszkał pod różnymi szerokościami geograficznymi, od Kulikowa, gdzie się urodził, po Żubracze w Bieszczadach, gdzie mieszkał w dzieciństwie, potem na Węgrzech - Budapeszt, Estergom, Nyíregyháza- Sóstófürdő, Tab, Zahoń, niemiecka Bawaria - Nefling, Neunburg w orm Wald, Amberg, po wojnie Cisna, Łańcut, Kuryłówka i wreszcie docelowo Leżajsk. Pracował zawsze sumiennie i uczciwie. Był wielkim społecznikiem. Takie wartości przekazał swoim 4 córkom. Bagaż własnych przeżyć, jaki wyznaczył mu los opisał we wspomnieniach. Mam poczucie satysfakcji, bo to ja namówiłam go na pisanie, wytyczałam mu zadania, nagrywałam rozmowy na dyktafon, pomagałam redagować tekst. Udało mi się również nagrać jego wspomnienia przy użyciu kamery.

Będzie mi brakowało tych rozmów, jego poczucia humoru oraz jego gry na skrzypcach. Miałam świadomość jego niedoskonałych umiejętności muzycznych, jednak tolerowałam jego pasję do tego instrumentu, bo znałam historię jego życia, wiedziałam, że kiedy sięgał po skrzypce, próbował zagłuszyć tragiczne przeżycia z czasów wojny, kłopoty zdrowotne i nieubłagalnie nadchodzący kres życia. Miał silną wolę życia, bronił się przed starością, dbał o dietę, dużo spacerował i do końca, mając 88 lat jeździł na rowerze, pokonując niejednokrotnie kilkanaście kilometrów dziennie.

Mam nadzieję, że odszedł na drugą stronę życia z ambitną misją.

Niech spoczywa w pokoju!

Fragmety kazania wygłoszonego przez O. Mariusza Lepiankę OFM podczas mszy pogrzebowej.



Spotykamy się na Mszy Świętej za zmarłego śp Antoniego Stankiewicza. Zmarły na pewno cieszyłby się, że ma taki okazały pogrzeb. Wszystkich zachęcamy do gorących modlitw i komunii świętej.

Żegnamy człowieka, który na tej ziemi i w niełatwych czasach, bo te czasy były bardzo trudne, przeżył 88 lat. Któż to spamięta, kto był świadkiem, kto przeżywał te dni.

Kochani, pochodził śp Antoni z Kresów, z Kresów Wschodnich. Były to ziemie bardzo głęboko religijne, w rejonie Lwowa, Kulików. Były to tereny, gdzie religia chrześcijańska katolicka miała jak gdyby 2 wymiary, jedni byli rymokatolicy, a drudzy grekokatolicy. Wszyscy wielbili Boga, wszyscy uczestniczyli na mszy świętej w niedzielę i wszyscy wyznawali Papieża, jako największy nieomylny autorytet kościoła świętego. W 1928 roku jeszcze nikt nie mówił o wojnie, natomiast cieszyli się, bo było to długie 10 lat po zakończeniu I wojny światowej i po długiej, długiej niewoli, niewoli pruskiej, austriackiej, niewoli rosyjskiej. I Polacy myśleli, że ta Polska, którą wywalczył Piłsudski z Legionami będzie trwała do końca świata, a tymczasem w roku 1939, kiedy Antoni dorastał do życia młodzieńczego wybuchła II wojna światowa, która 58 milionów grobów wykopała. Aż się nie chce wierzyć, I wojnę nazywali 'europejska', a drugą wojnę nazywali światową dlatego, że brała w niej udział Japonia i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Wychowany starannie w religijnej rodzinie, ochrzczony w Kulikowie, zapisany w parafii rzymskokatolickiej, a potem, jako młodzieniec zabrany do Niemiec na roboty przymusowe.

Niemcy, kiedy napadli na Polskę chcieli zapewnić swojemu krajowi wielki rozwój przemysłu, był to przemysł ogromny, zbrojeniowy, rolniczy, ponieważ potrzeba było żywności. Najstarsi pamiętają chociażby kontyngenty za czasów okupacji, moi rodzice oddali Niemcom w czasie okupacji 7 krów. Antoni wtedy zabrany do Rzeszy niemieckiej tam pracuje, na pewno tam miał dostęp żywności.

A po wojnie trzeba było zacząć nowe życie, nowa emigracja i idzie polska emigracja zagonami, Lwowiacy idą w stronę Wrocławia, Legnicy, Jeleniej Góry, Zielonej Góry, a niektórzy po drodze zatrzymują się w Małopolsce, w rzeszowskim. My należeliśmy do województwa lwowskiego, bo Rzeszów wtedy to było miasto żydowskie, powiatowe, był miastem niewielkim.

I kochani nowe czasy. śp Antoni zamieszkał w rejonie Leżajska, być może to miejsce świętych cudów go tutaj zatrzymało, być może jego uczynki jakoś skłoniły go, by się tu zatrzymał. Zatrzymał się w Kuryłówce, a ta wioska mu się odwdzięczyła ogromnie. Był wtedy wójtem w gminie Kuryłówka, miał wielkie zaufanie ludu bożego, wielkie zaufanie do człowieka, do gospodarza gminy, gdzie szkolnictwo od niego zależy i praca i byt materialny. Potem przenosi się do Leżajska. Był to człowiek bardzo

zabawny, jak powiadają ludzie, ja go osobiście nie znałem, ale ludzie szeroko mówią, że był człowiekiem niesłychanie zabawnym i uczynnym dla siebie i dla drugich. Pracował w zakładach tytoniowych, przyjmował ludzi do pracy.

Żegnamy człowieka, który miał liczną rodzinę, 4 córki, które wychował religijnie, które wyszły za mąż, 8 wnuków podobno i prawnuków chyba dziewięcioro, o ile pamiętam. A więc rodzina liczna, ma się kto za niego modlić, ma kto wędrować na cmentarz zapalić lampkę.

(...) Walczyli z Niemcami, chociaż śp Antoni przeżył 2 fronty, 2 napady, bo jak wiemy 1 września 1939r wkroczyli Niemcy, a 17 września wkroczyli Rosjanie. To był IV rozbiór Polski na mocy Paktu Ribbentrop- Mołotow. Nasze tereny nazywały się Generalne Gubernatorstwo. Wymazano nazwę Polska. Moi kochani, trzeba naprawdę być człowiekiem o szerokich horyzontach, żeby w tym zagubieniu dochować wiary w Boga, w modlitwie, praktyk religijnych i żeby ponieść tak wielkie, wielkie zasługi. Dlatego kochani teraz dogmatyka. Spodziewamy się Antosiu, że jesteś w czyścicu, a więc przechodzisz przez to miejsce Boże, miejsce oczyszczenia. Miejsce to jest miejscem cierpienia, ponieważ oczekują połączenia z Bogiem, oczekują tego dobra, ale przy tym cierpią i tęsknią, jest to miejsce tęsknoty, bo tęsknią za Bogiem, za szczęściem, za zjednoczeniem, za chwałą niebieską. A kto by nie tęsknił!

(...) Ci ludzie mają ogromne zasługi, aby się im odwdzięczać, to oni wołają słowami proroka, - zmiłujcie się nade mną, wy przyjaciele moi.

Gdy ma się przyjaciół, to oni mogą się odwdzięczać za wszystkie dobrodziejstwa. Teraz jak możemy pomagać. Najpiękniejszą pomocą to jest ta msza święta, w tej najpiękniejszej świątyni oddajemy hołd i modlimy się. Taką pomocą jest różaniec, modlitwa różańcowa jest wielką pomocą dla dusz wszystkich cierpiących, koronka do miłosierdzia Bożego. ' Dla jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata'. (...)

Dlatego Antosiu życzymy ci, aby przyjął cię Pan Jezus, w którego wierzyłeś, aby przyjęła cię do wiecznych przybytków Matka Najświętsza, święty Antoni Padewski, dzisiaj 150 kartek do św. Antoniego, niech cię przyjmie anioł stróż, do którego codziennie wołałeś, 'aniole boży stróżu mój'. Bądź w niebie z Bogiem Ojcem, z Synem bożym, z najświętszym duchem pocieszycielem i wszystkimi świętymi. Amen.





Słowa podziękowania w imieniu kombatantów leżajskiego koła Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych złożył Jerzy Sobański.



Drogi kolego! Chciałem w imieniu wszystkich kombatantów koła w Leżajsku złożyć ci serdeczne podziękowanie za tyle lat pracy, którą włożyłeś w działalność naszego związku. Równocześnie chciałem złożyć najserdeczniejsze wyrazy współczucia małżonce, dzieciom z rodzinami. Teraz chciałem prosić aby w imieniu związku pożegnał Antoniego prezes dr Józef Lorenc – powiedział Jerzy Sobański.

Słowa podziękowania wygłosił dr Józef Lorenc prezes Wojewódzkiego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Rzeszowie.



Żegnamy cię na zawsze - prezesa kombatantów, członka zarządu woj. Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Byłeś dobrym prezesem, prowadziłeś przykładową pracę w kole kombatantów, szanowali cię i cenili kombatanci za twoją ofiarną pracę. Byłeś członkiem zarządu wojewódzkiego kombatantów, przez szereg lat wносиłeś wiele ciekawych wniosków i pomysłów do pracy kombatantów w całym województwie podkarpackim, będziemy to pamiętać i naśladować twoją dobrą pracę społeczną na rzecz ojczyzny i na rzecz społeczeństwa. Św. Augustyn powiada, że śmierć zabiera człowieka wtedy, kiedy jest do niej najbardziej przygotowany. Tak Antosiu, chorowałeś ciężko, ale do pożegnania z nami byłeś przygotowany. Ksiądz przeor w swoim wychowawczym, bardzo kształcącym, patriotycznym pożegnaniu wspominał, że pochodziłeś z ziemi lwowskiej. Tak, byłeś synem leśniczego, który pracował w prywatnych lasach u właściciela. Pragnę wspomnieć, że w 1939 roku przeprowadzałeś Polaków ze Lwowa i okolic Lwowa do ambasady węgierskiej. Była to praca trudna i bardzo odpowiedzialna. Jak opowiadałeś mi, to w ambasadzie w Budapeszcie po raz pierwszy spotkałeś urządzenia sanitarne, których nie wiedziałeś jak używać, poznałeś ludzi w ambasadzie i czyniłeś duży wysiłek, by ich doprowadzić bezpiecznie zdrowych i całych. Pragnę ci podziękować, za pracę z pułkownikiem WP X Dywizji z Przemyśla. Po wyzwoleniu, kiedy były walki żołnierzy Polski z bandami UPA, niestety była to taka rzeczywistość, że ty mieszkasz na tym terenie, znałeś dobrze Bieszczady i pomagałeś pułkownikowi w opanowaniu tej grupy, która walczyła z żołnierzami polskimi, dzięki temu zaoszczędziliśmy wielu ludzi i z jednej strony i z drugiej strony były małe straty. Przypomnieć chciałem, że przez 4 i pół roku byłeś na robotach w Niemczech, pracowałeś ciężko, opowiadałeś mi, że po zakończeniu II wojny światowej odwiedziłeś bauera i tereny na których pracowałeś, nie poznałeś miejsca, tak się zmieniło, na tym miejscu jest teraz autostrada. Kolega Antoś był dobrym prezesem, dobrym ojcem, dobrym mężem, był szanowany i ceniony w pracy społecznej i zawodowej, był niezwykle koleżeński, czuły, bardzo czuły na krzywdę ludzką, był człowiekiem odpowiedzialnym, pracowitym, cenili go wszyscy. Pragnę również podkreślić, iż za zawodową i społeczną pracę otrzymał wiele

odznaczeń państwowych, kombatanckich, resortowych, wśród tych wielu odznaczeń jest order, krzyż kawalerski orderu odrodzenia Polski, jest to bardzo wysokie odznaczenie. Pragnę serdecznie podziękować księżom, było to bardzo kształtujące wychowawcze i patriotyczne pożegnanie. W imieniu zarządu wojewódzkiego kombatanatów w imieniu rodziny i własnym, składam serdeczne podziękowania wszystkim za ostatnią przysługę dla naszego prezesa, działacza kombatanatów. Śpij spokojnie Antosiu w swoim rodzinnym grobie! Składam serdeczne podziękowania wszystkim za udział, całemu orszakowi, księżom staropolskie Bóg Wam Zapłać.

Pożegnanie taty – napisane przez córkę Irenę Kostrzewę

Nie jest łatwo żegnać nam się dzisiaj z Tobą Tato. Żegnamy Cię, jako męża, ojca, dziadka, pradziadka. Pewnie zdziwiłbyś się patrząc – skąd tu tyle ludzi? Święto jakieś dzisiaj?

Tak, święto – byłeś wśród rodziny, bliskich, znajomych. Odszedłeś do swoich, tam w górze oni na Ciebie czekają. Wypijesz herbatkę, zagrasz im na skrzypcach.

Nie jest nam łatwo Cię żegnać! Bardzo chciałeś żyć. Kochałeś życie, byłeś aktywny do końca. Służyłeś ludziom wojny i ich rodzinom, uparty w swojej aktywności. Nie umiałeś pogodzić się ze swoimi ułomnościami. Chciałoby się milczeć! Bo tak to już jest, że życiorysu nie dostaje się w nagrodę – trzeba go wykuć, wyrębać. Dramat wojny, walka o niepodległość, ryzyko życia, walka o wolność. Pięć lat katorżniczej pracy, wyrwany spod rodzinnych skrzydeł, jako małolat, nigdy się tym nie usprawiedliwiał. Tytan pracy. Dla znajomych był Tośkiem. Był skromny, wyjątkowy, niepokorny. Miałeś pasję z dzieciństwa – skrzypce. Mówiłeś odważnie co myślałeś. Znajdowałeś pociechę w zwykłej ludzkiej pracy. Niedługo przed śmiercią mówiłeś – ‘Miałem ciężkie, długie, ale dobre życie’. Miałeś szczęście do ludzi, oni kochali Cię, zostawiłeś nam sporo do wspominania. Kiedy odchodzą najbliżsi, tracimy naturalne drogowskazy. Pamiętamy o wszystkim, co było w Tobie dobre Tato. Dziękujemy Ci za to. Kochamy Cię! Dzisiaj mamy ten przywilej i honor, że jesteśmy tu z Tobą, mamy poczucie wspólnoty rodzinnej i stoimy tu murem. Byłeś jak wino, im więcej przybywało Ci lat, tym bardziej życie Cię fascynowało. Grateś, jeździłeś na rowerze, gospodarzyłeś. Mówiłeś- mojej żonie powinienem być dawać kwiaty codziennie. Wysuszymy łzy i wyciszymy płacz – bo mamy nadzieję, że jesteś tam i jest Ci tam dobrze i czujesz się bezpiecznie. Zawsze pozostaniesz we wdzięcznej pamięci. Resztę niech dopełni cisza nad tą trumną.

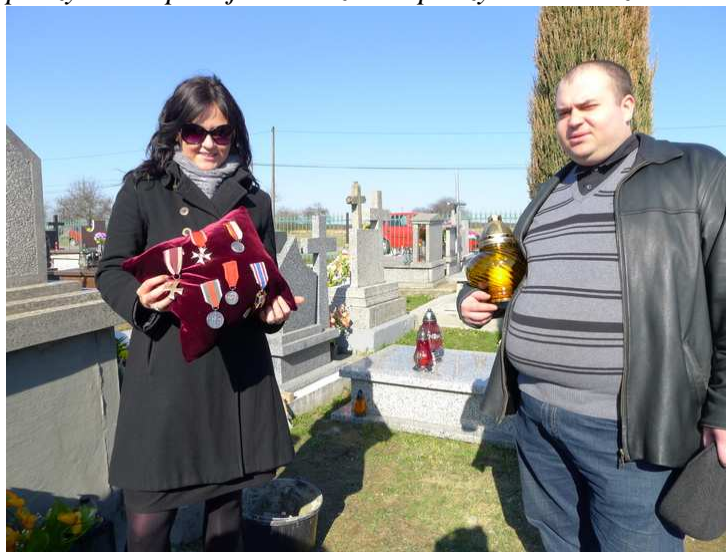
Wszystkim, którzy nam towarzyszą w ostatniej drodze naszego męża i ojca dziękujemy z naddatkiem. Bóg zapłać rodzinie, sąsiadom, znajomym, kolegom, współpracownikom.

Szczere podziękowania kierujemy w stronę opieki medycznej za profesjonalizm.

‘Ktoś tutaj był i był i był, a potem zniknął i uporczywie go nie ma’

– Wisława Szymborska

Niech spoczywa w spokoju! Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie!





Cmentarz Parafialny w Kuryłówce par. Tarnawiec

Mowa pożegnalna, jaką miał wygłosić w imieniu rodziny wnuk Tomek Ordyczyński. 10 kwietnia 2012



*Odszedłeś na drugą stronę życia - zgasłeś... jak świeca zdmuchnięta przez wiatr.
Zostawiłeś po sobie imponującą metrykę urodzenia, zapelnioną bagażem strasznych przeżyć, jakie
zgotował ci los.*

*Mój dziadek urodził się w Kulikowie, 88 lat temu. W dowodzie osobistym wpisano mu ZSRR, ale,
wiadomo, że to była Polska. Dzieciństwo przeżył w Zubraczem w Bieszczadach, wkrótce wojna
wygoniła go, jako 17 letniego chłopaka z kraju na Węgry.*

Tęskniąc za rodziną wrócił do domu, wrócił na krótko, bo okupanci niemieccy od razu deportowali go na 5 lat przymusowych robót do III Rzeszy. Musiał gwałtownie dorosnąć i swoje młodzieńcze lata poświęcić, by pracować ciężko, fizycznie w Bawarii.

Kiedy wojna się skończyła, mógł wybrać lepsze życie i wyjechać do Anglii, jednak tęskniąc za Ojczyzną wrócił do kraju. Rodzina, podobnie jak wszyscy mieszkańcy bieszczadzkich wiosek musiała wyjechać w ramach akcji Wisła na Zachód, do Nysy, on zdecydował się pozostać i walczyć z bandami UPA, broniąc ludność przed okrucieństwem banderowców. Za co został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Potem pracował w Łańcucie, Kuryłówce i Leżajsku. Zawsze uczciwie i sumiennie. Był typem społecznika. Dlatego też po przejściu na emeryturę nadal pomagał ludziom zrzeszonym w Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Odznaczony również Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski 'Polonia Restituta', Złotą Odznaką – Zasłużony Pracownik Przemysłu Spożywczego i Skupu, Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego i innymi odznaczeniami resortowymi.

Swoim bogatym życiorysem mógłby obdzielić kilka osób.

Będzie brakować nam rozmów o polityce i wspomnień wojennych, jakie opowiadał nam bardzo często podczas rodzinnych uroczystości. Będzie brakować nam Jego poczucia humoru.

Wiedzieliśmy, że w swojej prywatnej samotności był zawsze na wyciągnięcie ręki, chętny do pomocy i zawsze do naszej dyspozycji w trudnych chwilach.

Będzie brakować nam gry na skrzypcach. Wiedzieliśmy, że próbował tą grą zagłuszyć ból, świadomość swojej choroby i nieubłagalny czas nadchodzącego kresu życia.

Trudno jest się nam pogodzić z Jego nieobecnością, ale wierzymy, że po tamtej stronie jest inny lepszy świat.

Chciałbym w imieniu rodziny serdecznie wszystkim podziękować za okazaną życzliwość i wsparcie w trudnych chwilach, zwłaszcza lekarzom i całemu personelowi medycznemu.

Szczególne podziękowanie należą się mojemu wujkowi Józkowi Czapl, który w tak trudnych dla rodziny momentach, przejął ster w organizowaniu wszystkich spraw związanych z pogrzebem Antoniego Stankiewicza, mojego dziadka, a jego teścia.

Chciałbym w imieniu rodziny również podziękować wszystkim, którzy przyszedli tu dzisiaj oddać hołd mojemu dziadkowi - Antoniemu Stankiewiczowi. Dzisiaj widzimy ilu wokół siebie miał życzliwych znajomych, sąsiadów i przyjaciół.

Dziękuję przedstawicielom Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych za obecność, za kwiaty i słowa uznania dla dokonań na rzecz kombatantów naszego zmarłego dziadka.

W imieniu rodziny dziękuję serdecznie księżom z Bazyliki Ojców Bernardynów w Leżajsku za odprawienie pogrzebowej mszy świętej, pociechę duchową i słowa chrześcijańskiej otuchy.

Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci. Spoczywaj w pokoju!

